Nr. 28. OLSZTYN, na wtorek 6 marca 1900. Rok XV.

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚĆ NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Kolety panny.
Jutro: Tomasza z Akwinu.
Pojutrze: Jana Bożego.

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

Dziś wsch. słońca 6 40 za. 5 45.
Jutro „ „ 6 37 „ 5 47.
Pojutrze księ. ws. 11 9. za. we dnie.

## *Pielgrzymka jubileuszowa do Rzymu*

z archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Jak z innych dyecezyi katolickiego świata, tak i z naszej wybiera się w bieżącym roku jubileuszowym pielgrzymka do Rzymu. Na życzenie i z upoważnienia Wysokiej władzy duchownej, zawiązał się niżej podpisany komitet, by zająć się urządzeniem tejże pielgrzymki.

Ponieważ wysokość kosztów podróży do Rzymu i z powrotem głównie od ilości osób w pielgrzymce udział biorących zależeć będzie, dla tego usilnie prosimy, by osoby, chcące pod naszem przewodnictwem jechać do Rzymu, zgłosiły się czemprędzej do

**ks. dr. Surzyńskiego,**

proboszcza w Kościanie (Kosten Bz. Posen), który udzielać będzie wszelkich wskazówek i objaśnień pielgrzymki dotyczących.

Dzień wyjazdu z Poznania dotąd ściśle nie oznaczony. Najprawdopodobniej wyjedziemy

**w poniedziałek, dnia 14 maja r. b.**

W Rzymie zatrzyma się pielgrzymka dni dziesięć.

Cała zaś podróż do Rzymu i z powrotem, włącznie z zatrzymaniem się na rozmaitych innych miejscach cudownych we Włoszech, trwać będzie mniej więcej półczwarta tygodnia, tak, iż uroczystość Bożego Ciała pielgrzymi w swych parafiach święcić będą mogli.

Także i niewiasty wezmą udział w pielgrzymce. Osoby słabego zdrowia i osoby zbyt stare, jedynie tylko wtenczas będą mogły być przyjęte, jeżeli pojadą w towarzystwie drugich osób, które niemi w czasie pielgrzymki wyłącznie zajmować się będą.

Kosztów pielgrzymki dzisiaj dokładnie obliczyć jeszcze nie można. Ponieważ jednak spodziewać się należy, że liczba pątników będzie znaczna, dla tego na mocy dawniejszych doświadczeń i odebranych świeżo informacyi, obliczyć możemy, że koszta podróży samej, bez utrzymania w drodze i w Rzymie, wynosić będą z Poznania w I klasie około 220 m., w II klasie około 165 m., w III klasie około 100 marek.

Osoby jadące III klasą, prześlą na ręce ks. dr. Surzyńskiego, prócz pieniędzy na bilet, jeszcze 30 marek na mieszkanie i jadło w Rzymie, tudzież na koszta urządzenia pielgrzymki.

Ozoby zaś jadące I i II klasą tylko na koszta urządzenia pielgrzymki 10 m. do biletu dopłacą, a koszta za mieszkanie i stołowanie w hotelach sami ponosić będą. Wynoszą one w Rzymie mniej więcej 8 lirów, tj. około 6 marek dziennie. Każda osoba, która nadeśle pieniądze na podróż, otrzyma w liście rekomendowanym t. zw. kartę legitymacyjną, tj. poświadczenie, iż należy do pielgrzymki, wraz z książeczką zawierającą objaśnienia, dotyczące podróży i ważniejszych miejsc świętych, jakie podczas pielgrzymki zwiedzane będą.

Pojedziemy następną drogą: Poznań, Wrocław, Wiedeń, Wenecya, Padwa, Bologna, Florencya, Asyż, Rzym; Piza, Genua, Medyolan, Werona, Insbruk, Monachium, Praga, Drezno, Poznań.

Dzień audyencyi u Ojca św. później oznaczony będzie.

Już dzisiaj podzielić się możemy z pątnikami nader miłą wiadomością, że Najprzewielebniejszy ks. Biskup dr. Likowski raczył nam obiecać, że uczestników pielgrzymki Ojcu św. osobiście przedstawi i o błogosławieństwo dla nas poprosi.

Poznań, dnia 3 marca 1900.

Komitet pielgrzymki jubileuszowej do Rzymu z archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Ks. Jan Janas, Dziekan. Ks. dr. Józef Surzyński, Proboszcz.

## Walka ras w południowej Afryce.

Do państwa orańskiego poczęli Anglicy niebawem rościć sobie prawa i nazwali je po swojemu „Oranje River Sovereignty.“ Gdy Burowie przeciwko tym niesłusznym roszczeniom zaprotestowali, wysłano przeciwko nim wojsko, które pod Boomplaats stanowczą Burom zadało klęskę. Wskutek tego Burowie w Natalu już wcale nie sprzeciwiali się temu, iż Anglicy i nad nimi rozciągnęli wszechwładne, choć niepożądane, zwierzchnictwo. Ze stłumioną nienawiścią, ale bezsilni wobec oczywistej przemocy, zaprzągnęli znowu swoje woły i wynieśli się z ledwie zagrzanych siedzib, i znowu wśród ciężkich walk z krajowcami pociągnęli dalej, aby na północ od Natalu i państwa orańskiego utworzyć państwo Transwalskie.

W roku 1848 była bitwa pod Boomplaats a już w roku 1853 Burowie wyparłszy szczep Zulusów, utworzyli „rzeczpospolitą holendersko-afrykańską.“ (Wyparci ze swoich siedzib Zulusowie pociągnęli na północ i tam pod nazwą Matabelów Anglikom już dawniej dali się w znaki, gdyż jest to szczep bardzo wojowniczy). W przystępie dziwnej i niepojętej wspaniałomyślności (!) rząd angielski uznał niezależność państwa transwalskiego, a Burom w wolnem państwie orańskiem przyznał samorząd. — Od tego czasu też istnieje wolne państwo orańskie. Prawdopodobnie obliczyła sobie przemyślna Anglia tak, że bez pomocy Burów nie zdołałaby opanować zupełnie krajowców w południowej Afryce. Dla tego też pozornie chciano z Burami żyć w przyjaźni.

Niebawem miało się pokazać, jakie zamiary miała Anglia w rzeczywistości. Było to w roku 1877. Pod pozorem dopomożenia burom w Transwalu w stłumieniu rozruchów wybuchłych między krajowcami wkroczyło wojsko angielskie do kraju — lecz dobrowolnie z niego wynieść się nie chciało. Kraj więc po prostu na krótkiem toporzysku zajęto. Ogromne rozgoryczenie zawrzało między Burami. Trzy lata ćwiczyli się wytrwale w robieniu z bronią, marząc tymczasem o krwawym odwecie. W roku 1881 wybuchło nagle powstanie, które Anglików zaskoczyło niespodziewanie. Zanim bowiem mogły nadejść posiłki, już burowie w kilku doraźnych a zwycięzkich potyczkach wymietli armię angielską. Wówczas ster rządów państwa angielskiego spoczywał w ręku sprawiedliwego Gladstona, który w uznaniu krzywdy, jaka się stała Burom, nie skarcił wcale powstania, chociaż w Natalu ściągnięto już 12 tysięcy wojska. Anglia zawarła z Burami układ, mocą którego przeznano Transwalowi zupełną niezależność w zarządzie kraju, a tylko układy z innymi krajami podlegały kontroli królowej angielskiej. Układ ten zawarto w roku 1881. W układzie tym zachodzi więc wyrażenie o zwierzchnictwie Anglii. Natomiast w ponownym układzie rządu angielskiego z Transwalem roku 1884 wyrażenie to już nie zachodzi. Od tego to układu z r. 1884 twierdzą Burowie, zrzekła się Anglia zupełnie wszelkich praw zwierzchniczych, gdy tymczasem politycy angielscy, w pierwszym rzędzie naczelni ministrowie utrzymują, że co do praw zwierzchnictwa Anglii nad Transwalem układ z roku 1881 posiada jeszcze moc obowiązującą.

Teraz miecz i kula rozsądzi, po której stronie będzie zwierzchnictwo. Biedny Transwal stał się obecnie dla Anglii pożądanym kąskiem od czasu otwarcia tam kopalń złota. A ponieważ Burowie nie mają już teraz sposobności, aby od natręctwa Anglików uchylić się przez ponowny »treck« (wychodźtwo), bo przeciwnik, dla którego oni zdobywali ziemię od krajowców, otoczył ich ze wszech stron, więc pozostaje im tylko haniebna niewola lub walka na śmierć i życie. Burowie obrali to ostatnie, a z dotychczasowych wiadomości widzimy, że walkę tę prowadzą umiejętnie i stanowczo. W ostatnich dniach dopiero szala zdaje się ważyć trochę kłopotliwie, ale jest nadzieja, że ostateczne zwycięztwo po ich będzie stronie. Byłby to tryumf słusznej sprawy. Po stronie Burów walczą mężowie wszelkich narodowości, broniący bardzo skutecznie i umiejętnie przybranej Ojczyzny.

## Z pola walki.

Sposób, w jaki burowie prowadzą wojnę, jest świetny, ale jednostronny. Są oni mistrzami w taktyce obronnej. Ich umiejętność zakładania szańców i ukrywania ich przed okiem nieprzyjaciela, ich niewzruszony spokój i celność, ich nadzwyczajna zdolność wyzyskiwania krótszej linii obronnej, zapewniły im uznanie całego świata wojskowego. Przez taktykę obronną jednak można zadać nieprzyjacielowi ciężkie straty i powstrzymać go od przekroczenia pewnej określonej linii, ale zmusić go do zawarcia pokoju, wygrać wojny nie można, jeżeli z tą taktyką nie jest połączona równocześnie strategika zaczepna, która pozwala wyzyskać klęski nieprzyjacielskie i zmusić go do odwrotu.

Pomimo, że generał Cronje poddał się lordowi Robertsowi, przepowiadać burom klęskę byłoby zawcześnie. Będzie ona jednak nieuniknioną, chociaż wojna w takim razie może potrwać jeszcze bardzo długo, jeżeli Holendrzy nie zdecydują się na energiczną walkę zaczepną, a zatrzymując armię Robertsa przed swojemi szań-

[illegible] straty w ludziach, na tory kolejowe, które zapewniają mu możność utrzymania się w kraju nieprzyjacielskim. Najświetniejsze zwycięstwo w Oranii nie zapewniłoby burom tak wielkich korzyści, jak trwałe zajęcie najmniejszej stacyi kolejowej pomiędzy De Aar a Oranje-River, lub zniszczenie mostu na rzece Oranje.

W Londynie odbywały się na ulicy sceny niezwyczajne z powodu odsieczy Ladysmith. Niektórzy zupełnie ochrypli od śpiewania hymnu narodowego na ulicach, szkoły zamknięto i młodzież dokazywała co chciała na ulicach. Wszędzie widać było chorągwie, dorożkarze ustroili baty wstęgami o barwach narodowych.

## Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. O rozwiązaniu parlamentu mówią i piszą coraz głośniej. Podobno centrum, zrażone projektem do ustawy o wyborach gminnych pana Rheinbabena, zamierza odpłacić pięknem za nadobne przy projekcie flotowym, a ponieważ bez pomocy centrum projekt nie przejdzie, więc rozwiązanie jest nieuniknionem.

— Pruski minister oświaty nie zgodził się na zaprowadzenie w średniej szkole chłopców w Inowrocławiu nauki języka polskiego, na co Rosya u siebie pozwala. Natomiast zaprowadzono w różnych gimnazych i innych szkołach pruskich naukę języka rosyjskiego, w której uczestniczą głównie Polacy. Rząd pragnie widocznie Polakom ułatwić porozumienie się z Rosyanami i innymi Słowianami w myśl tych panslawistów, którzy oddawna przemawiają za uznaniem języka rosyjskiego za język wszechsłowiański, przeciw czemu dotąd właśnie Polacy protestowali. Co do nas to ubolewamy nad usuwaniem języka polskiego ze szkół. Zresztą zaś sądzimy, że język rosyjski więcej się przyda w tych stronach, niż angielski a nawet francuzki.

— Z powodu 90 rocznicy urodzin Ojca św. zamieściło wiele pism protestanckich artykuły z życzeniami, nazywając Go „księciem pokoju“.

— Zarazą pyska i racic dotkniętych było w Niemczech w ubiegłym roku 54,000 osad [illegible] kiedy w roku 1898 tylko 9400. Zadziwia to bardzo, gdyż nigdy nie czyniono tyle dla przeszkodzenia zarazie, jak w roku ubiegłym.

— Za obrazę majestatu skazano w Hamburgu montera Ławskiego na pół roku więzienia.

— Tak zwana lex Heinze, czyli ustawa przeciw niemoralności, przedłożona przez centrum, przyjdzie prawdopodobnie do skutku, lecz skreślone być mają paragrafy o karaniu mężczyzn, którzy uwiodą dziewczęta niżej lat 18 oraz chlebodawców lub ich zastępców, którzy nadużywają swojego stanowiska, aby służące i pracownice zniewalać do znoszenia zamachów niemoralnych. Co do przepisu o przedstawieniach teatralnych porozumiał się rząd z większością posłów i niezawodnie go zatwierdzi. Wobec tego cała ustawa przeciw niemoralności nie będzie miała najmniejszej wartości, a przepis o teatrach może się stać biczem na polskie teatry amatorskie, jak podobno przepis ustawy procederowej uniemożliwił w Prusiech Zach. pracę polskiego teatru prowincyonalnego pod kierownictwem p. Majdrowicza i dał policyi możność wykluczenia z handlu obnośnego polskich książek do nabożeństwa, zatwierdzonych przez władzę duchowną.

Strejk stolarzy w Berlinie przybierze wkrótce szersze rozmiary, bo pracodawcy sami na odbytem w czwartek zebraniu postanowili wydalić z roboty wszystkich czeladników bez względu na to, czy są stałymi, czy pracują na akord, i to skoro ukończą roboty rozpoczęte. Majstrowie chcą tem solidarnem wystąpieniem zmusić czeladników do podjęcia pracy.

— Cesarz niemiecki miał przesłać według pism angielskich telegram ze życzeniami z powodu poddania się Cronjego królowej angielskiej i jej synowi. Zadziwia tylko, że urzędowo wiadomości tej nie potwierdzono, co zwykł był rząd angielski czynić. Gazety berlinskie powiadają, że królowa angielska prawdopodobnie posłała cesarzowi wiadomość o zwycięstwie, ale cesarz nie dał na to odpowiedzi.

— Do Berlina przyjechało nadzwyczajne poselstwo hiszpańskie, na którego czele stoi książę Veragua. Poselstwo to przywozi najwyższy order hiszpański złotego runa, który wręczy najstarszemu synowi cesarza Wilhelma, a obecnemu następcy tronu, który w tym roku będzie pełnoletnim, gdyż skończy lat 18. Wręczenie orderu ma nastąpić wśród okazałych uroczystości dworskich. Na cześć poselstwa wydał ks. kanclerz wielką ucztę. Cesarzewicz będzie zamieszkiwał odtąd w osobnym pałacu w Poczdamie. Dotąd przemieszkiwał przy rodzicach.

— Poseł socyalistyczny Bebel skarżył się w parlamencie, że starsi żołnierze poniewierają często rekrutów i że to poniewieranie weszło już w zwyczaj. Minister wojny odpowiedział, że prędzej temu nie uwierzy, dopóki mu poseł Bebel nie złoży dowodów na to. Teraz socyalistyczny „Vorwärts“ pisze: „Przy 9 kompanii 2 pułku grenadyerów w Berlinie dostawają rekruci w każde pierwsze święto Bożego Narodzenia niemiłosierne baty od starszych żołnierzy. Rzecz ma się tak: W wilią cała kompania w obecności oficerów otrzymuje drobne podarki gwiazdkowe. Po obdarzeniu powiadają starsi żołnierze do rekrutów: „Jutro będzie placek (kuch) rozdzielony!“ W pierwsze święto, zanim żołnierze wstaną z łóżka, wchodzi do izby „gefrajter“ i woła: „Natychmiast po placki!“ Rekruci wyskakują coprędzej z łóżek i wtedy „gefrajtrzy“ wprowadzają ich do osobnej izby gdzie starsi żołnierze ich smagają. Rekruci nie chcą podawać skargi na to, bo obawiają się, żeby ich potem więcej jeszcze nie pobito. To się rok w rok powtarza, bo starsi żołnierze powtarzają: „Myśmy w roku zeszłym dostali, więc teraz musimy rekrutom oddać“.

## Wiadomości kościelne.

**Chełmińska** dyecezya. W Kielnie w powiecie wejherowskim ma nastąpić powiększenie kościoła, który od dawna jest za mały. Odnośne roboty mają się podobno już z nadchodzącą wiosną rozpocząć. — Usiłowaniom Towarzystwa budowy większego kościoła w Copocie udało się kupić posiadłość Bauma, położoną przy ulicy szkolnej obok hotelu Wiktoryi za 68,000 marek. Obszar wynosi 3

# Marcin Skorupa.

Marcin Skorupa był najbogatszym gospodarzem we wsi. Miał trzydzieści morgów dobrej ziemi, dziesięć tysięcy gotówki, umieszczonej na dobry procent i sześć tysięcy posagu, który leżał w skrzyni.

Ojciec Marcina był niegdyś owczarzem i zarazem jednym z takich niby lekarzy, co to podejmują się chorych na wszystkie choroby leczyć. Lekarstwa starego Skorupy niewiele, co prawda, ludziom pomagały, ale za to szczelnie napełniały kieszenie jemu samemu. Bo ludek nasz wierzy w pomoc takich lekarzy, a gdy leki nie pomogą, powie: „miał umrzeć, to i umarł, przecie od śmierci żaden doktór nie ma lekarstwa.«

Syn Marcina, jedynak, nie odziedziczył po ojcu sztuki wyzyskiwania ciemnoty ludzkiej, ojciec nie zdążył go wtajemniczyć w swoje sposoby, gdyż umarł nagle; lecz majątek i zdolności w innym kierunku wynagrodziły mu to sowicie. — Młody Marcin, na co spojrzał, to zrobił, dosyć mu było przypatrzeć się jakiej robocie, żeby ją wykonał i to czasem jeszcze lepiej, niż ten, kogo podpatrzył. Czy dom postawi, czy zrobi wóz, pług, lub nawet szafę, wszystko to wychodzi z ręki Marcina, jak z formy wyjęte.

Majątek jednak i zdolności wbiły młodego Skorupę w taką pychę i zarozumiałość, że z żadnym sąsiadem nie chciał rozmawiać i na wszystkich patrzał z góry, jak na głupców i nędzarzy. Więc i sąsiedzi byli mu niechętni, stronili od niego, dokuczali mu na każdym kroku i wyrządzali mu szkody.

Marcinowi sprzykrzyło się żyć między wrogami. Zdawało mu się, że dłużej we wsi tej nie wytrzyma. Sprzedał więc ojcowiznę i kupił dwa włókowe gospodarstwa o kilka mil od rodzinnego miasta. Gospodarstwa te złączył w jedno, pobudował dom, którego by nie powstydził się dziedzic dworu i zaczął udawać pana. Jeździł bryczką na resorach, do której zaprzęgał piękne siwki, siedzącemu na koźle woźnicy kazał trzaskać z bicza, gdy wymijali wozy sąsiadów, a sam rozpierał się na bryczce i spoglądał chmurnie na wymijanych, jak gdyby chciał ukarać ich za to, że czapki przed nim nie zdjęli.

Ta duma i zarozumiałość Marcina przy jego ponurym wyglądzie czyniły go teraz jeszcze bardziej nieprzyjemnym niż dawniej. Wszyscy też nowi sąsiedzi bali się go i nie lubili. Niektórzy nawet mówili pomiędzy sobą: To musi być zbój jaki, bo mu źle z oczu patrzy. Zbogacił się pewnie nieczystym sposobem i tu pomiędzy nami na pana się wynosi.

Marcin nie wiedział, co ludzie o nim mówią, ale widząc, że i w nowej siedzibie od niego stronią, uważał to za brak śmiałości do takiego, jak on pana.

Było jednak coś, co upakarzało pychę Marcina i jak kamień młyński ciężyło na jego głowie. Oto biedny zarozumialec nie umiał czytać. Z początku, kiedy go ktoś o czytanie zapytał, odpowiadał: — A co mi po czytaniu? Mój ojciec ani dziad czytać nie umieli, a dobrze im się działo. — Potem jednak sam zrozumiał, że źle jest dziś bez czytania. To też brał nieraz książkę do ręki, wpatrywał się w jej druk ciekawie, aby coś wyczytać, a w końcu mówił sam do siebie:

— Co to jest? ciesielstwa, stolarstwa, kołodziejstwa i różnych rzeczy sam się nauczyłem, tylko przez patrzenie, a czytać w żaden sposób nie mogę, choć tak długo patrzę.

Nie wiedział jeszcze Marcin, o jaką to książkę trzeba się postarać, żeby z niej można było się nauczyć samemu przez patrzenie i rozważanie, co tam każdy znak drukowany znaczy. Chociaż przy swych zdolnościach mógłby zdobyć całą tajemnicę czytania w ciągu paru tygodni, ale nie chciał prosić nikogo o radę, jak się wziąść do tego. Marcin za nic by tego nie zrobił. On, taki mądry i zdolny do każdego rzemiosła. On, bogacz pyszny, miałby żądać od kogo nauki! Nigdy i za nic w świecie tak się nie poniżę, myślał sobie Marcin.

Udzielić komu jakiej wiadomości, nauczyć kogo, lub pokazać, jak się to robi, do tego Marcin był gotów, bo to dogadzało jego dumie. Możeby nawet uczynił to z dobrego serca, bo młody Skorupa był w gruncie niezłym człowiekiem, jeno, że ta przeklęta pycha wszystko psuła.

Osiadszy na nowem gospodarstwie, we wsi, gdzie go ludzie od dziecka nie znali, nie wydawał się już z tem, że czytać nie umie. Kupił książkę do nabożeństwa, żeby leżała na stole i żeby nieść ją do kościoła.

Pocieszał się zaś tą nadzieją, że gdy zgodzi nauczyciela dla swego Antosia, to przez długie patrzenie i przysłuchiwanie się, o nic nikogo nie pytając, może się jakoś i sam czytać nauczy. Ale jak to zrobić, żeby się i wtedy nie poniżyć?

— Wszak, gdy sprowadzę nauczyciela do syna — myślał sobie Marcin — to wszyscy zaczną gadać, że ja nic nie umiem, bo inaczej sam bym go uczył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

morgi i jest bardzo dogodnym do wybudowania tam kościoła. Kupującą jest katolicka gmina oliwska, do której Copot należy.

## Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 5 marca 1900.

— Z izby karnej, 1 marca. Czeladnik stolarski Jan Hermanowski i rólnik Andrzej Black z Biesalu za pobicie brukarza Franciszka Fischera skazani zostali na 15 m. kary albo 3 dni więzienia i na 100 marek lub 20 dni aresztu. — Posiedziciele Gotlib Biendara i Ludwik Boliński z Brzydowa, którzy nie zameldowali zawczasu o wybuchłej pomiędzy ich bydłem zarazie, skazani zostali: Biendara na 10 m. kary lub 4 dni aresztu, Boliński na 20 m. kary lub 4 dni aresztu. — Apelacya rzeźnika Antoniego Cibory z Gietrzwałdu, który za kradzież skazany był na 5 dni więzienia, została odrzuconą. — Gospodarz August Hinzmann z Daitk skazany został przez sąd ławniczy za zakłócenie spokoju domowego na 15 marek kary lub 5 dni więzienia. Na założoną apelacyą izba karna H. dwolniła. — Chałupnik Hermannn Wolff z Małego Lenćka za wymuszanie skazany został przez sąd ławniczy w Działdowie na 1 tydzień więzienia. Założył przeciw temu wyrokowi apelacyą, ale ponieważ na termin się nie stawił, apelacya odrzuconą została. — Chałupnik Jan Blaszkowicz z Kurkowa skazany został przez sąd ławniczy w Działdowie za obrazę i odgrażanie na 2 tygodnie aresztu i tydzień więzienia. Przeciw temu wyrokowi oskarżony i zastępca prokuratoryi założyli apelacyą, którą jednak teraz cofnęli. — Ogrodowy Jakób Kowalkowski z Ruska (w ostrudzkim) skazany został przez sąd ławniczy w Dąbrównie za przestępstwo paragrafu 367 nr. 10 prawa karnego na 15 m. kary lub 3 dni więzienia. Na założoną apelacyą izba karna zmniejszyła mu karę na 3 m. kary lub 1 dzień więzienia. — Robotnik August Krzykowski i jego żona Maryanna z Wytramowa za usiłowane wymuszanie i obrazę skazani zostali mąż na 15 m. kary lub 3 dni więzienia, żona na 5 m. kary lub 1 dzień więzienia.

— Nadzwyczaj liczne zebranie odbyło się w niedzielę po południu w »Koperniku« celem założenia Towarzystwa lokatorów, czyli wynajmujących mieszkania. Naturalnie, jak się tego spodziewać było można, wygadywano na właścicieli domów, że mieszkania liche, a drogie, że właściciele domów wielkich panów grają, a lokatorów uciskają, że kontrakty zapewniają wszelkie prawa tylko właścicielom domu, a żadnych lokatorom itd. Było w tych przemowach wiele prawdy, ale i wiele przesady, a pokazało się znowu jawnie, że nic dziś łatwiej w świecie znaleść nie można, jak niezadowolonych ludzi. Ostatecznie założono Towarzystwo lokatorów, do którego przystąpiło zaraz około 250 osób.

— W piątek wieczorem około godziny 8 przejechany został w pobliżu Klewk na torze kolejowem robotnik Szarnowski, który wzdłuż szyn powracał od roboty do domu.

— Pod kierownictwem i dozorem jenerała-majora pana hrabiego Schlippenbacha i wielu oficerów ćwiczyli się żołnierze tutejszego garnizonu w sobotę przed południem na tutejszym dworcu kolejowym w przeładowywaniu koni i armat do wagonów i z wagonów.

— Piętnastu skazańców z tutejszego więzienia udało się w sobotę przed południem na dłuższe roboty na majątek Elganowo pod Pasymem. Mieli oni z sobą przykrycia do spania, naczynia do jadła i narzędzia robocze.

— Targi na remonty odbędą się w tym roku jak następuje: 26 kwietnia w Szczytnie, 27 w Olsztynie, 1 maja w Morągu, 2 w Pr. Mark (powiat morągski), 8 w Pruskim Holądzie, 19 w Biskupcu, 30 w Ostrudzie, 11 lipca w Alt-Dollstaedt, powiat Pr. Holąd.

— Kapitalista p. Puttkamer ztąd kupił w ulicy Gołębiej nr. 1 dom od kupca p. Hartroth za 30 tysięcy marek. Zdawka już nastąpiła. — Właściciel cegielni p. Naujack sprzedał swój ogród ze stodołą na Soji drogerzyście Jastrzemskiemu za 4 tysiące marek.

* **W Biesalu** w czwartek wieczorem przy ranżerowaniu wagonów pociągu towarowego wyskoczyła lokomotywa ze szyn Po siedmiu godzinach zdołano szkodę naprawić i pociąg ruszył ku Olsztynowi.

* **Wartembork.** Dwoje dziewcząt siedmioletnich, Groth i Plew, wracając ze szkoły, obrało krótszą drogę i szło przez jezioro przy domu karnym do domu. Tymczasem słaby lód się zarwał i oba dziewczątka byłyby się utopiły, gdyby nie natychmiastowa pomoc robotników z tartaku p. Ciecierskiego.

* **Biskupiec.** 19-letni syn rębacza Wolf ze Stryjewa obcinając gałęzie w królewskim lesie spadł z drzewa i odniósł tak ciężkie uszkodzenia wewnętrzne, że trzeba go było odstawić do tutejszego lazaretu.

* **Pod Ządzborkiem** przejechał pociąg kolejowy w piątek dwie osoby, które na miejscu śmierć znalazły.

* **Ządzbork.** Stawka wojskowa odbędzie się w tutejszym powiecie: 31 marca w Pieckach, 2 kwietnia w Ządzborku, 3 kwietnia w Mikołajkach, 4 kwietnia w Ządzborku.

* **Szczytno.** Wścieklizna pomiędzy psami s erzy się w tutejszym powiecie. W niektórych miejscowościach w pobliżu granicy rosyjskiej zastrzel no w ostatnim czasie kilka psów, u których stwierdzono wściekliznę. Teraz nakazano wiązanie psów prawie w wszystkich miejscowościach naszego powiatu. — Przy tutejszym batalionie strzelców jest kilka wyćwiczonych psów, z których jeden pokąsał inne psy, a drugi kilku wojskowych. U obu tych psów nie można było stwierdzić wścieklizny, gdy jednak krew ich zastrzyknięto królikom (trusiom), te dostały wścieklizny. Wskutek tego odesłano do Berlina oficera, podoficera i żołnierza, których jeden z tych psów pokąsał. Wszystkie psy przy tutejszym batalionie zostały teraz zamknięte do klatek i obserwują ich, czy wścieklizna u nich się nie objawi, gdyż nie chcianoby ich wszystkich bez potrzeby zastrzelić, bo są to psy drogocenne i do służby dobrze wytresowane.

* **Ostruda.** Stawka wojskowa w tutejszym powiecie odbędzie się jak następuje: 5 marca w Miłomłynie, 6 w Łukcie, 7, 8, 9 i 10 marca w Ostrudzie, 13 i 14 marca w Dąbrównie, 15 i 16 marca w Olsztynku.

* **Iława.** Robotnik O. z Karasza przebił nożem swoją żonę, która w skutek odniesionej rany wkrótce żyć przestała. O. urodziło się niedawno temu ósme dziecko; to zaś nie było mu po myśli. Dzień po chrzcinach upił się naprzód, następnie porwał za nóż i chciał dziecię przebić. Matka z przerażeniem rzuciła się na obronę maleństwa i przypłaciła to życiem, bo zbrodniarz w tej chwili pchnął ją nożem i uśmiercił.

* **Lubawa.** Kupiec J. Daniel w Szwarcenowie, który tamtejszego oberżystę Rutkowskiego niesprawiedliwie o kradzież 4 kaczek posądził, skazany został za to na 3 miesiące więzienia.

* **Brodnica.** Rosyanie pokazali, że oni potrafią dbać o szacunek dla swego języka, i oto żądają, aby karty legitymacyjne, czyli przepustki były drukowane także w języku rosyjskim. Niemcy gniewają się o to, bo to niejeden z tego powodu poniósł szkodę, nie mogąc się teraz dostać za granicę, ale właściwie powinni nasi Prusacy pochwalić Rosyan, że znów się czegoś, i to wcale czegoś dobrego od Prusaków nauczyli.

* **Swiecie.** Zawiadowca tutejszej stacyi kolejowej siedział przed kilku dniami w swojem biurze przy pracy, gdy ktoś dotąd niewykryty rzucił w niego wielkim kamieniem, który go jednak drasnął tylko w ramię. Czyn ten popełniony został podobno ze zemsty.

* **Gniew** (Prusy Zachodnie). Fabrykant Jäger wybrany został do rady miejskiej 20 głosami na 39. Przeciwko wyborom założyło stronnictwo katolickie protest, uzasadniając go wywieraniem niedozwolonego nacisku na wyborców, zwłaszcza na oberżystę Hirschberga. Dyrektor banku miał mu nawet zagrozić odebraniem kredytu. Kiedy Hirschbergowi katoliccy wyborcy robili z tego powodu wyrzuty, odpowiedział, iż nie może wybierać jak chce; jego rodzina jest mu milszą, jak całe wybory. Sprawa przyszła przed najwyższy sąd (Oberverwaltungsgericht), przed którym Hirschberg zeznał, iż dyrektor banku w Gniewie przed wyborami odezwał się do niego mniej więcej w te słowa: „Ze względu na nasze stosunki interesowe, byłoby mi przyjemnem, gdybyś pan głosował na Jägera“. W skutek tego uznał sąd wybór Jägera za nieważny.

* **Chełmno.** Na wystawie drobiu w Chełmnie otrzymali pomiędzy innymi nagrody pp.: Goralski z Chełmna za chodowlę kur gatunku Brahma i za gołębie, Kandzik z Chełmna za okazy kur, Zakrzewski z Grubna za okazy kur gatunku Bantam, Kowalski z Chełmna za okazy kur gatunku Plymouth Roeks i Płotkowski z Bydgoszczy za kanarki.

* **Bydgoszcz.** I w naszem mieście objawiać się zaczyna pewien ruch pomiędzy czeladzią stolarską, zmierzający ku wywalczeniu wyższych cen za robotę. W piśmie, wysłanym do nadmistrza cechowego, żądają zaprowadzenia 60 godzinnej roboty w tygodniu, w przeddniu święta uroczystego o 2 godziny wcześniejszego zwolnienia od pracy i wypłaty zarobku w każdy piątek. Płaca tygodniowa ma wynosić najmniej 15 marek. — Ceny akordowe powinny być wyraźnie wypisane na plakatach w fabryce. W końcu żądają podwyższenia płacy o 50 proc. za pracę w godzinach nadliczbowych. — Odpowiedź, jaka nadeszła na to pismo, oświadcza, że cech stolarski pertraktować będzie tylko z czeladnikami należącymi do cechu.

* **W Langendreer** żyło dwóch przyjaciół. Jeszcze w wtorek grali w karty. Jeden z nich umarł w następny czwartek. Gdy się o tem jego przyjaciel który także od dłuższego czasu niedomagał na zdrowiu, dowiedział, tak się tem wzruszył, że musiał się położyć do łóżka, a wieczorem dnia tego już nie żył.


**Na**

# miesiąc marzec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę Olsztyńską«

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość niedzielny« i »Gospodarz« kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich na miesiąc marzec 34 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 44 fen.

Czytelników naszych prosimy, aby w tych domach, gdzie jeszcze naszego pisma nie znają, starali się, aby na próbę zapisano sobie Gazetę na miesiąc marzec.


## Od redakcyi.

(—) Do Bartółt. Redaktor z nikim nie rozmawiał, ani z Niemcami nie trzyma, ale nie może wszystkiego umieszczać, co się komu uwidzi. My zawsze prosimy o listy i korespondencye, o podawanie nam wiadomości, każdy ze swych stron, ale po części napróżno. Dopiero gdy ktoś chce drugiego ośmieszyć, lub mu, jak to mówią, »dopiec«, wtedy pisze do Gazety. Do tego zaś Gazeta nie jest i nie może o takich sprawach szeroko się rozpisywać, bo to obchodzi najwyżej ludzi z jednej wioski, a Gazeta musi takie rzeczy podawać, które obchodzą wszystkich Czytelników.


**Kneippa**-kawa słodowa nazywa się jedynie Kathreinera, gdyż tylko temu znakomitemu fabrykatowi dał ks. proboszcz Kneipp swój obraz i podpis jako markę ochronną.
Sprzedaje się tylko w zaplombowanych paczkach.

Moja żona **Katarzyna Borchert** z domu **Sadrinna** opuściła mnie złośliwie. Ostrzegam, aby jej nikt na moje nazwisko nic nie dawał, gdyż za to nie odpowiadam.

Jedzpark, w marcu 1900

Posiedziciel *Borchert.*

---

Wielka olsztyńska fabryka

# mebli

**pędzona parą**

## G. Putlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku **towarów wyściełanych** po bardzo tanich cenach. Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnch** w drugim składzie **Górne przedmieście 5.**

---

Moja

# olejnia i tartak

są znowu **codziennie** w biegu.

R. Ciecierski,

młyn w Wartemborku.

---

Polecam **najlepsze**

**śledzie**

kopę za 60 fen., 2 i 3 marki,

**szwaczki**

po 17 i 20 fen. za funt,

**OLEJ**,

świeży, jak najlepszy, z tutejszych olejni, litr 60 fen. Przy odbiorze pięciu litrów po 55 fen.

*A. Lubowski.*

---

## O. Thieme

**browr w Wartemborku**

poleca swe dobre

✖ *piwo bawarskie* ✖

składowe za 1/8 beczułki 2,75 m

✖ *Piwo brunatne* ✖

1/8 beczułki 1,50 m.

---

Na

## Wielki Post

polecam wyborny **olej** siemienny, **krupy**, **ryż**, **śledzie**, **śliwki** po możliwie najtańszych cenach.

Moje *kaw palone* sprzedaje, choć ceny znacznie podskoczyły, jeszcze zawsze po starych cenach, tak samo i **mydło**. — Wszelkie inne **towary kolonialne i drogeryjne** polecam z mojego bogato zaopatrzonego składu jak najtaniej.

**Wł. Chrościelewski**

w Gietrzwałdzie.

---

## Willy Stern

**OLSZTYN,**

obok hotelu „Deutsches Haus".

**Zakład do pielęgnowania i wprawiania zębów.**

Przyjmuje od 8 do 1 w poł, od 2 do 7 po poł.

W niedzielę od 8-mej do 2-giej.

---

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna

**najlepszych zegarkow i biżuteryi.**

**Zegarki srebrne** męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50, 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek dademy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięt** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jestdodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

**Cennik wysyłamy darmo i franko.**

*Waleryan Cichowicz,* **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

---

# Baczność!

Panom gospodarzom zwracam uwagę, że jeszcze tylko krótki czas będę mógł

## maszyny rólnicze

po dotychczasowych cenach sprzedawać i to z powodu podrożenia cen za żelazo. Kto z panów gospodarzy chce sobie w tym roku jaką maszynę sprawić, niech ją zamówi zaraz, a choć później odbierze, fabryka będzie zobowiązaną mu ją dostawić jeszcze po starej cenie.

**F. Kłodziński,**

**Olsztyn, naprzeciw gimnazyum.**

---

# Parcelacya.

Moją posiadłość w **Stękinach,** składającą się z około 260 mórg roli, w tem 60 mórg łąki dwusiecznej, mam zamiar sprzedać w parcelach. Termin wyznaczyłem na

czwartek, 8 marca, przed poł. o 10-tej

na miejscu, na który mających chęć kupna zapraszam z tem nadmienieniem, że na żądanie wystawię kupującym parcele potrzebne budynki.

**J. Wenzki**

w Stękinach.

---

# W wyprzedaży

**A. Blacka** masy konkursowej dostać można

## piękną paloną kawę

już od 75 fen. za funt; **surową kawę** już od 60 fen. za funt.

Dalej po **zniżonych** cenach: najlepszy rum Jamajka, koniak, różne wina czerwone, Portwein, Malagę, reńskie, mozelskie i węgierskie wino, likiery i cygara, jako i wszelkie

towary kolonialne.

---

**W Vorsztandzie** przy Olsztynie (Alt-Allenstein p. Allenstein) potrzeba od 1-go kwietnia doskonałego

**kowala,**

który umie się dobrze obchodzić z maszynami i prowadzić młockarnię.

---

**Parobka,**

do koni, trzeźwego, przyjmie zaraz **F. Rogalla.**

---

**Proszę spróbować**

mojej kawy niepalonej „Superia Santos" funt 70 fen., albo palonej mieszanki „Guatemala" funt po 1 marce.

**A. Lubowski.**

---

Sprzedaż sądowa.

Dnia 7 maja 1900 r. przed poł. o 10-tej sprzedawany będzie na sądzie w Olsztynie dom zapisany w księdze gruntowej tom 33, karta 917, na nazwisko dziesięciu rodzeństwa Błażejewskich, położony w ul. Krzywej nr. 11.

---

# Uczeń

**w naukę drukarstwa, z miasta lub ze wsi, zgłosić się może do drukarni „Gazety Olsztyńskiej".**

---

# Losy

królewieckiej loteryi na konie są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej". Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 9 pojazdów kompletnie zaprzężonych, 47 koni zbytkowych i do pracy, 2443 wygranych w srebrze. Cena losu 1 marka. Ciągnienie 23 maja 1900 r.

---

# Ucznia,

mówiącego po polsku, przyjmę do mego składu towarów kolonialnych delikatesów i win.

**P. Hirschberg,**

w Wartemborku,

pierwszy warmiński dom wysełkowy.

---

# Ucznia

w naukę krawiectwa przyjmie natychmiast

**Wiktor Jackowski,**

mistrz krawiecki w Butrynach

---

## 3 do 4 pachołków krawieckich

i 1 lub 2 **uczni** przyjmie zaraz

**J. Block**

mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Lipsztacka 49.

---

W Eisingsmühle przy Wołownie

stoi znany z dobrej rasy czarnobrunatny

# ogier

jak w dawniejszych latach hodowcom koni do użytku.

**H. Thiedig.**

---

## Sprzedaż drzewa.

W środę, 7 marca o 9-tej przed poł. w Jełguniu z nadleśnictwa Ramuk: I. Drzewo na pożytki z Dzierzgunki total. około 300 sosen, Kaletka total około 527 sosen, Jełguń total. około 200 sosen, Przykop wycięcie w oknie 188 (231) około 633 sztuk drzewa igliowego wszystkich klas i 10 brzóz, Rykówiec wycięcie w oknie 232 (307) około 360 sztuk drzewa igliowego wszystkich klas. II. Drzewo na opał z Ramuka i Kaletki, nieco szczapów, okrąglaków i gałązek.

W środę, dnia 7 marca przed południem o 10 w Starej Jabłonce drzewo do budowli i na opał do lokalnego użytku, jako i około 100 rm. szczapów dębowych, 120 rm. bukowych i 300 rm. sosnowych w większych losach.

W czwartek, dnia 8 marca przed poł. o 10-tej w Jonkowie drzewo do budowli, na opał i tyczki do grochu i chmielu. — Przy terminie zlecone będzie zwiezienie około 70 beczek, każda po 3 centnary kleju na wąsionki z dworca w Jonkowie do lasu, najmniej żądającemu.

W poniedziałek, 12 marca przed poł. o 8 w Gipsowie, w oberży p. Konegen różne drzewo do budowli, na pożytki i opał z obwodów Kronowo, Gipsowo i Kekity.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.)